

Ludzkość od nowa: strategie na rok 2049

An interview with Laurent Standaert, Rosi Braidotti

October 15, 2019

Czwarta rewolucja przemysłowa już do nas dotarła. W jaki sposób progresywny obóz polityczny może odebrać kontrolę gigantom technologicznym – tak, by z jej pozytywnych skutków mogli korzystać wszyscy, a nie tylko kilku uprzywilejowanych? Redaktor naczelny Green European Journal, Laurent Standaert, rozmawia z filozofką Rosi Braidotti o tym, jak coraz bardziej zrobotyzowany świat uczynić bardziej sprawiedliwym i włączającym. Zanim jednak to zrobimy musimy sobie odpowiedzieć na pytanie o to, co to znaczy być człowiekiem.

Laurent Standaert: Jesteś osobą, która bada przyszłość w teraźniejszości.

Rosi Braidotti: Patrę na dzień dzisiejszy w sposób, w jaki robili to moi filozoficzni mentorzy i nauczyciele, tzn. patrę na jego pochodzenie i pytam o to, jak doszliśmy do tego punktu. Weźmy genealogię psychoanalizy Foucaulta, w której analizował jej ewolucję i instytucje – od średniowiecznych więzień do przytułków, domów wariatów i psychiatrii. Zarówno on, jak i inni badacze pytali o to, jak dostrzec ziarno przyszłości w dniu dzisiejszym. W jaki sposób wyłoniły się te nowe figury i kategorie dyskursywne, które potem przejęły kontrolę nad naszym życiem? Popatrzmy na ewolucję nowej kategorii dyskursywnej – terroryści – która wpłynęła na nasze życie, instytucje, idee i realizowane polityki, modelując społeczeństwo i wpływając na rozwój technologii.

W końcu to, co naprawdę istotne i ważne to to, gdzie jesteśmy w procesie stawania się. I wszystkim, którzy krytykują tę metodę jako będącą jedynie chwytem marketingowym czy powtarzaniem tego, co już robi się w działach badawczo-rozwojowych Google i laboratoriach innych korporacji, mówię „i co z tego?”. Nazywam to „argumentem z przyspieszenia” dla obozu progresywnego i lewicy. Czy zostawimy wypracowanie strategii na przyszłość korporacjom, czy też obóz progresywny wpłynie na dominujące idee i przeciwstawi się trendom neoliberalnym? Gdy dział marketingu Google popycha nas w kierunku, którego podstawą jest wypracowywanie zysku i pewne określone spojrzenie na to, co oznacza bycie człowiekiem, my musimy popychać przyszłość w przeciwną stronę: demokratycznej partycypacji, solidarności czy sprawiedliwego podziału bogactwa.

Jakie są największe wyzwania dla postępowych sił politycznych, związane ze zrozumieniem i kontrolowaniem nowoczesnych technologii, które są dziś sprzedawane pracownikom jako zagrożenie, a obywatelom jako panaceum na bolączki demokracji i społeczeństwa?

Jedną z pierwszych rzeczy, jaką lewica i siły progresywne powinny odrzucić, to dualistyczna metodologia, oparta na konstruktywizmie społecznym, która stała się naszym sposobem myślenia. Opiera się ona na dychotomiach. My i oni. Natura i kultura. Maszyny i ludzie. Pomysł, że technologia i ludzkość są sobie przeciwstawne, jest szczególnie niedorzeczny. Poprośmy czytelników, którzy są przeciw technologii, aby wyłączyli wszystkie swoje urządzenia, a w zasadzie to je wyrzucili. Kiedy stawiamy sprawę w ten sposób większość z nas nie jest już tak bardzo przeciwna nowoczesnym technologiom. Nie możemy bez nich żyć, ponieważ nie są urządzeniami, tylko przedłużeniem nas samych. Ta ogromna zmiana i wiąże się z zagubieniem i generuje sprzeczne komunikaty lewicy co do technologii, wynikające głównie z braku lepszych pomysłów. To pomieszanie sprowadza się do

myślenia, że smartfon, którym nagrywamy naszą rozmowę, jest czymś zewnętrznym wobec człowieka.

Czy zostawimy wypracowanie strategii na przyszłość korporacjom, czy też obóz progresywny wpłynie na dominujące idee i przeciwstawi się trendom neoliberalnym?

Czwarta rewolucja przemysłowa dzieje się na naszych oczach i jest wyjątkowa – zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Sztuczna inteligencja zastąpi miliony miejsc pracy, zmienia również porządek ekonomiczny. Zadaniem lewicy i obozu progresywnego powinno być zarządzanie tą zmianą, ponieważ dochodzi do polaryzacji zasobów, w wyniku której osoby na dole drabiny społecznej są na razie na straconej pozycji. Wymaga to poprawy sytuacji ludzi pozostawionych samym sobie z powodu szybkości i bezwzględności tej transformacji, ale także z powodu przestarzałych form oporu wobec niej. Potrzebujemy elementarnego, XX-wiecznego modelu solidarności, ale on sam nie wystarczy, ponieważ rewolucja technologiczna postępuje, a wraz z nią jej skutki społeczne. Sieci obliczeniowe będą generowały ogromne zyski i ogromne nierówności w dostępie do nich. Pomyśl, że nasze życie – zarówno społeczne, jak i ekonomiczne – są technologicznie zapośredniczone oraz że dzień i noc używamy i tworzymy dane za darmo, zyskało nie lewicową, ale prawicową etykietkę, opatrzoną opisem ‘płać za to, czego używasz’. Rozwojem technologicznym kieruje chęć osiągnięcia zysków. Musimy zmienić jego kierunek i uczynić z technologii powszechne i realizowane w praktyce prawo człowieka.

Martwi mnie, że obóz progresywny i lewica nie zgadzają się nawet co do diagnozy kontrolowanej przez nowoczesne technologie i zapośredniczonej przez nią sfery społecznej. Zdobycze tej zmiany zostaną z nami. Czwarta rewolucja przemysłowa, mimo wszystkich związanych z nią problemów to ekscytująca perspektywa. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego nie możemy mieć gospodarki przyszłości, idącej ramię w ramię z solidarnością i mechanizmami redystrybucji.

Jakich potrzebujemy do tego celu struktur zarządczych i instytucji?

Więcej Europy! Jej siła fiskalna i jedność są absolutnie konieczne, aby wprowadzić programy regulacyjne i redystrybucyjne. W ramach Unii możliwa jest redystrybucja dochodów, solidarność czy blokowanie monopolu Facebooka, Ubera, AirBnB i innych korporacji, którzy igrają z prawem w kwestiach podatkowych. Kiedy UE poddała Facebooka ściślejszej kontroli za pomocą RODO, jego założyciel i prezes, Mark Zuckerberg, przeniósł w ciągu jednej nocy kilka miliardów kont z Irlandii na Florydę. To są Rockefellerowie i Guggenheimowie naszych czasów i musimy stawić im czoła. OECD przewiduje, że do 2030 roku roboty przejmą miliony miejsc pracy. Oznacza to, że już teraz musimy działać na poziomie unijnym. Ludzie nie są głupi i będą wściekli, kiedy znikną ich miejsca pracy. Jeśli nie będzie odpowiedniej reakcji ze strony instytucji publicznych, wówczas zwrócą się w desperacji ku jakiemuś silnemu przywódcy radykalnej prawicy, aby rozwiązał ich problemy. Możemy tego uniknąć, jeśli będziemy twardo opowiadali się za redystrybucją naszego bogactwa i jeśli przeszkolimy ludzi z zasad nowej ekonomii.

Europejski model zarządzania zmiłą jest jedynym, który może zadziałać. Tymczasem lewicowi eurosceptycy opierają swój dystans na XIX-wiecznym modelu ekonomicznym, podczas gdy prawica powraca do groźnego nacjonalizmu. To od obozu progresywnego i lewicy zależy stworzenie wiarygodnej alternatywy, która będzie zakorzeniona w teraźniejszości i przyszłości, a nie przeszłości.

Z tego co mówisz wydaje się, że lewica przegapiła zmiany, jakie zaszły w gospodarce i technologii.

Lewica przegapiła wczesne znaki ostrzegawcze dotyczące przemian kapitalistycznych lat 70. XX wieku, kiedy to Gilles Deleuze, Félix Guattari i inni poststrukturaliści wyjaśniali, w kontekście politycznych wypadków Maja '68, że kapitalizm się nie załamuje, tylko wygina i adaptuje. Paradygmat dialektyczny okazał się nieadekwatny: nie byliśmy w stanie (i nie możemy nadal) posługiwać się podziałem typu ‘my i oni’. Poststrukturaliści mówili, że sami jesteśmy częścią problemu: kochamy naszą telewizję, kino, nowoczesną technologię. Te technologie nas

uwiodły i zdominowały – tak, że w konsekwencji produkujemy coraz więcej informacji. Kapitalizm nie potrzebuje bazy przemysłowej, może wymyślać nowe produkty. To gospodarka przemysłowa odłączona od tej realnej. Jeszcze w roku 1990 Guattari komentował w swojej pracy „Trzy ekologie” powstanie kapitalizmu informacyjnego. O osobach takich jak Donald Trump mówił, że są symbolami tej gospodarki. Lewica nie słuchała!

Dziś jednak technologia wchodzi w nasze życie dużo głębiej niż technologie informatyczne. Czasem odnosi się wręcz do samej jego struktury.

Rzeczywiście, zaawansowany kapitalizm opiera się na algorytmach i kodach biometrycznych. Wykorzystuje na swoją korzyść nasze życie. W tym sensie nie potrzebuje on do rozwoju zakotwiczenia w realnej gospodarce – źle opłacana praca nie jest jedynym źródłem jego wartości dodatkowej. Aktualne spotkanie biologii i technologii oznacza, że bioekonomia przejmie nasz system cielesny, począwszy od tego, co jemy, aż po metody leczenia. Sztuczne mięso to w tym kontekście nic nowego – możemy wytworzyć wystarczająco dużo tego produktu, by wyżywić nim Chiny.

Progresywne podejście do tematu polegałoby na przeprowadzeniu debaty, czy dobrze jest mieć nowy przemysł żywności „z próbówki” z umiarkowanymi cenami i otwartym dostępem, czy też lepsza jest agroekologia. Ważne jest natomiast, aby nie zostawiać tych zdobyczy prawicy i nastawionym wyłącznie na zysk firmom. Czemu nie mielibyśmy wprowadzić biosocjalizmu? Teraz jest tak, że jeśli jeden z moich kolegów z wydziału nauk biologicznych opatentuje nowy rodzaj marchwi, będzie ona stanowiła jego własność. Jak to w ogóle możliwe?



Kto zdecyduje się na zerwanie z tym systemem i zaproponuje nowy paradygmat? Hakerzy? Ludzie od cyfrowych dóbr wspólnych? Piraci?

Grupy, o których wspominałeś, ułatwiają tę zmianę, ale nie wydarzy się ona bez zaangażowania obywateli i obywateli oraz poważnego wsparcia instytucjonalnego. To bardziej dalekosiężna zmiana, niż ta, którą podjęła UE przeciw gigantom technologicznym, lub RPA, podejmując działania przeciw firmom farmaceutycznym w sprawie

dostępności leków na wirusa HIV. Uniwersytety mają w niej do odegrania dużą rolę. Przejęcie uczelni przez myślenie neoliberalne jest niepowetowaną katastrofą – tym bardziej, że przez długi czas nie było przedmiotem krytyki. Uniwersytety stają się maszynkami do robienia pieniędzy. Od kiedy to muszą generować zyski i konkurować na wolnym rynku? Kiedyś miały status organizacji dobroczynnych, a teraz uczestniczą w monetyzacji wiedzy. Uniwersytet jest wielowiekową instytucją, której model przetrwał ogromne rewolucje i zmiany – od prasy Gutenberga do komputera. Czy naprawdę muszą się teraz wzorować na bankach i korporacjach?

Naprawdę sądzisz, że możliwa jest szeroka debata publiczna nad tym, co oznacza bycie człowiekiem?

Tak, to co opisuję w moich książkach dotyczy właściwie obecnej gospodarki. Piszę o sposobach, na które sztuczna inteligencja i roboty coraz częściej zarządzają Amazonem, szpitalami, kwestiami od logistyki i procesów decyzyjnych po zabiegi chirurgiczne, opiekę nad starszymi ludźmi i bujanie niemowlęcymi kołyskami. Prezentuję moją wielką niezgodę z transhumanistami od Oxfordu po Dolinę Krzemową. Przedstawiają oni postczłowieka w przyszłości, tak aby nie mówić o dniu dzisiejszym. Oksfordzcy naukowcy przenoszą dominującą w Dolinie Krzemowej formułę do świata badań naukowych. Ich teza głosi, że maszyny są szybsze i lepsze niż ludzki mózg i ciało, dlatego też potrzebujemy usprawnić człowieka, aby stał się konkurencyjny wobec maszyn. Kto jednak decyduje o tym, co mogą lub powinny on robić? Kto ma decydować o tym, kto ma zostać usprawniony – i jak bardzo – by stać się superinteligentnym człowiekiem?

Oksfordzcy transhumaniści łączą swoje tezy z pojęciem liberalnego, jednostkowego sprawcy, który epistemologicznie jest humanistycznym, eurocentrycznym, męskim, heteronormatywnym, suwerennym odbiciem podmiotu. Apeluję o coś zupełnie przeciwnego: czas porzucić liberalną jednostkę i wprowadzić nomadyczną podmiotowość oraz różnorodność. Odejście od konfrontacyjnego zestawienia człowieka, natury i maszyny jest sposobem na ustanowienie nowego, demokratycznego ładu.

Połączenie zebranych elementów rzeczywiście tworzy jednostkę, tyle że usprawnioną, transwersalną, połączoną i zapośredniczoną. Ta filozoficzna i zarazem polityczna wizja pozwala nam pogodzić się z technologią i znaleźć dla niej nowe zastosowanie, służące osiągnięciu korzyści dla społeczeństwa i planety.

„Postczłowiek” przekracza zatem technologię i transhumanizm?

Postczłowiek jest sposobem zaznaczenia, gdzie jesteśmy w tej ewolucji. Nie jest tak, że pewnego dnia staniemy się nagle postludźmi – to dziejący się na naszych oczach proces. Postczłowiek oznacza przesunięcie centralnej pozycji antropomorficznego mózgu jako generatora wiedzy. Czwarta rewolucja przemysłowa definiowana jest przez konwergencję technologii: info-, geo-, bio- i nanotechnologii. Sztuczne mięso jest kombinacją komórek macierzystych, elementów neurologicznych i oczywiście dużej ilości komputerów. Sieć cyfrowa stanowi tu punkt wyjścia. Wszystko pozostaje ze sobą w styczności.

*Mamy wiele do nauczenia się od wszystkich tych, którzy
przez długi czas byli wyłączeni z pojęcia człowieczeństwa*

Ale nie możemy pominąć faktu, że wszystko to dzieje się w czasie tzw. szóstego wymierania. Potrzebny jest nam dziś łącznik między czwartą rewolucją przemysłową i szóstym wymieraniem. Nie możemy całkowicie przejść do kategorii postczłowieka jeśli trzymamy się starej koncepcji humanizmu, która wyklucza kobiety, feministki, rdzennych mieszkańców, obcokrajowców, uchodźców, naturę i zwierzęta.

Trudno nam objąć rozumem, co obecnie tracimy. Co jeszcze przestanie istnieć w najbliższym czasie? Czwarta rewolucja przemysłowa i szóste wymieranie są ciągle traktowane w oderwaniu od siebie. Moimi ulubionymi

przykładami są tu bitcoiny i kryptowaluty. Cudowna technologia, tyle że istnieje wyliczenie, wedle którego sam blockchain zużywa tyle energii, ile cała Islandia. Czy zatem powinien istnieć? Z perspektywy szóstego wielkiego wymierania, czwarta epoka przemysłowa wyglądać będzie jak samobójstwo, jeśli na serio nie zaczniemy zajmować się kwestią redystrybucji – zarówno wśród istot ludzkich, jak i poza nimi.

Powiedzenie dziś obywatelom, że klimat się zmienia, wszystko jest ze sobą połączone i należy się zaangażować w działanie – i to bez wywoływania masowej hysterii – wydaje się utopijne. Zamiast tego obserwujemy straszliwą miernotę systemu politycznego, który nie chce przekazać nam wiadomości, że nie stać nas na czwartą epokę przemysłową. Nikt nie wnosi do dyskusji założeń radykalnej ekologii. Brakuje nam wyliczeń kosztów i ryzyk, które stawiają naszą planetę w centrum. Kilka krajów podejmuje małe kroki, przyznając osobowość prawną naturze i broniąc rdzennych mieszkańców. Do listy dorzucić jeszcze można międzynarodowe prawo i konwencje, ale to nie zaprowadzi nas daleko. Mamy wiele do nauczenia się od wszystkich tych, którzy tak długo byli wyłączeni z pojęcia człowieczeństwa – od kobiet po rdzennych mieszkańców. Ci ostatni uprawiali ziemię przez tysiące lat, a zachodni humanizm doprowadził do ich zagłady w ciągu raptem 150 lat. Czy jednak Dolina Krzemowa i zachodnie rządy chcą tego słuchać? Mamy do czynienia z odcielesnioną, oderwaną od świata naturą najgorszych Europejczyków – zachodnią nauką w działaniu.

Rozwiązaniem jest tu dla mnie feminizm. Mówi on, że musimy nauczyć się żyć inaczej. Prośenie ludzi o to, by zmienili sposób życia wydaje się być prośeniem o zbyt wiele. Kapitalizm robi to tymczasem bez ustanku, likwidując miejsca pracy, niszcząc struktury rodzinne, dogłębnie zmieniając sposób w jaki żyliśmy i żyjemy. To z kolei jest dla nas w porządku, bo nazywa się postępek! Jeśli tymczasem prosimy ludzi, żeby zmienili coś w swoim życiu, to jest to utopia! Podstawową lekcją feminizmu jest dociekanie w jaki sposób żyjemy i mówienie o tym z doświadczenia zanurzonego w rzeczywistości, a nie z czarnego pudełka, zwanego ludzką świadomością. Być zakorzenionym i odpowiedzialnym za planetę to również wkład teorii postkolonialnej. To krytyka globalizacji takiej, jaka jest obecnie sprzedawana – odcielesnionego i abstrakcyjnego procesu, kapitału płynącego przez eter i Internet. Nie jestem przeciwna gospodarce rynkowej: kapitalizm jest po prostu bardzo złym, nie zrównoważonym jej typem.

Jak wyglądałaby Twoja Europa w roku 2049?

Zachowałyby swoje demokratyczne zdobycze i nie byłaby w stanie wojny z nikim. Miałyby dostępny dla wszystkich Internet, populację, która widzi technologię jako część tego co robi i jak żyje. Roboty byłyby włączone w jej działanie jako przyjaciele i współpracownicy. Byłoby to możliwe dzięki redystrybucji dochodów w trakcie czwartej rewolucji przemysłowej. Widzę nowe formy rozumienia świata i ludzi pracujących mniej – będą potrzebowali mniej, ale za to będą zaangażowani na szczeblu lokalnym. Widzę też odrodzenie lokalności – społeczności będą dobrze funkcjonować, centra miast nie będą wymierały, a nikt nie będzie zostawiony samemu sobie.

Marzę o tym, by szóste wielkie wymieranie udało się cofnąć do roku 2030. Jeśli brzmi to jak utopia to tylko dlatego, że do tej pory nie mieliśmy tej przestrzeni demokracji i solidarności, która pozwala na krytyczne myślenie. To będzie Europa, gdzie system ekonomiczno-polityczny nie będzie trzymał obywateli w niewiedzy. Instytucje będą pomagały obywatelom zrozumieć warunki ich wolności i ograniczenia. Możemy zrobić wiele, by poprawić naszą zbiorową inteligencję, cieszyć się wzmocnionym, pełnym energii społeczeństwem oraz systemem, który nie tworzy kolejnych wykluczeń. Zbiorowa inteligencja daje nam nadzieję i z pewnością może pomóc odnieść się do prawdziwych problemów naszej planety i społeczeństw.



Laurent is the editor-in-chief of the *Green European Journal*.



Rosi Braidotti is a distinguished university professor at Utrecht University. Her publications include *Nomadic Theory* (2011) and *The Posthuman* (2013).

Published October 15, 2019

Interview in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/ludzkosc-od-nowa-strategie-na-rok-2049/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.